Nr. 9. Kraków, Październik 1916. Rok I.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Stowarzyszeń katolickich kobiet i dziewcząt pracujących".

PRENUMERATA: roczna . . . . 2 K.
„ półroczna . . . . 1 K.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 37. (Katol. Dom Robotniczy).

W szeregi niech każda z nas staje!

Gdy coraz ciemniej wkoło nas,
Powstańmy Siostry wraz!
Przy sercu serce, w dłoni dłoń,
Odważnie podnosimy skroń!
Niech żyje Związek nasz!

Stanąć dzisiaj razem dłonią w dłoń, by użyć sobie w ciężkiej doli i dopomódz w twardych warunkach życia — oto hasło, które rozumieją coraz lepiej szerokie warstwy ludności robotniczej, związane w potężne stowarzyszenia. Iść naprzeciw twardemu losowi samemu, to rzecz trudna i wielu z tych padnie po drodze, którzy sobie w walce życia sami poradzić nie umieją. Ale inaczej rzecz się ma, gdy silna organizacya połączy ludzi w jedno i każe im walczyć o swój byt. By to lepiej zrozumieć przypatrzmy się wojsku. Jeden za drugim, szereg za szeregiem, pułk za pułkiem, idą tysiące, dziesiątki tysięcy, idą jak fala, która wszystko zmiecie, porwie po drodze. Jakaż to siła takie wojsko! Zdobędzie szturmem okopy, pancerne warownie, zwali, zburzy wszystko po drodze, a przejdzie.

Widzicie, taką armią, tylko na innem polu walczącą, nie mieczem, ale rozumem i silną wolą swych członków, to mają być stowarzyszenia. W samych Niemczech południowych, armia pracownic należących do stowarzyszeń kat. wynosiła przed kilku laty 41.000 członków, nie licząc stowarzyszeń młodocianych robotnic. Dajmy na to, że każda z członkiń płaciłaby rocznie tylko 5 marek, (tyle mniej więcej, co 5 koron), to wynosi obrotu rocznego 205.000 koron. Naturalnie, że te pieniądze używa się w ten sposób, by jak największą korzyść dla stanu robotniczego przyniosły. A więc zakłada się kasy robotnicze, przytułki na starość, kolonie dla robotników, tanie i zdrowe mieszkania, gdzie mieszkają rodziny robotnicze w ładnych suchych domkach z ogródkami; pomyślcie sobie, jak to się stan robotniczy podnosi, gdy zamiast mieszkać w wligotnej suterynie, lub cuchnącem podwórku, za stosunkowo tanie pieniądze, można dostać ładne słoneczne pokoje, trochę za miastem, gdzie kwiaty i drzewa zaglądają do okien, a dzieci bawią się w ogródku lub spędzają czas w ochronach pod okiem dozorczyń. Jacy to w takich warunkach wyrastają zdrowi, tędzy ludzie, mamy sposobność przypatrzyć się teraz, gdy przejeżdżają przez Kraków niemieccy żołnierze.

Ale nie potrzebujemy jechać do Niemiec, by poznać dobrodziejstwa stowarzyszenia; przechodzicie zapewnie często ul. Mikołajską w Krakowie. Stoi tam wcale pokaźny dom z napisem: Stowarzyszenie św. Zyty. Czyj jest ten dom? Sług katolickich. Biedne dziewczęta, z których każda pojedyńczo żadnego majątku nie posiada mają przecież swój dom i to jeden w Krakowie, drugi w Zakopanem. Mają też biuro pośrednictwa pracy, szpitalik, schronisko na wypadek bezrobocia. I ażeby to wszystko osiągnąć trzeba było tylko, aby 2.000 dziewcząt zrozumiało, co to jest stowarzyszenie. Niewszyscy członkowie z tych urządzeń korzystają, bo nie wszyscy ich potrzebują. Jest to jednak zabezpieczenie dla każdej, gdy przyjdzie na nią ciężka chwila, że nie pozostanie bez opieki i dachu nad głową.

A nasze dziewczęta, nasze robotnice, czyż mają stać w tyle, czyż nie powinny też dążyć do poprawy swojego losu. U nas, gdzie przemysł, przytłaczany cudzą konkurencyą z taką trudnością się dźwiga, u nas gdzie tysiące biednych, młodych istot po fabrykach, warsztatach, pracowniach z trudem tak marny grosz zarabiają; u nas dopiero hasło łączenia się w stowarzyszenia powinno rozbrzmieć tak silnie, by je każda usłyszeć mogła, by żadna nie była na sprawę stowarzyszeń obojętną. Ale może myśli sobie niejedna i cóż my biedne zrobić możemy; płaca tak mała, warunki życia tak ciężkie, ledwo z trudem na życie zarobimy, jak tu myśleć o tem, by wspólne fundusze gromadzić. Zapewne, że jedna, druga, dziesiąta, a nawet setna, niewiele pomoże. Ale was jest więcej, nierównie więcej. Was w Krakowie jest około 10.000 młodocianych robotnic. Drobna wkładka 30 h. miesięcznie tj. 3.60 K. rocznie od członka wyniosłaby 36.000 K. rocznego obrotu. Gdyby wszystkie robotnice poczuwały się do

tego, by ten drobny grosz składać, ileż to dałoby się łez otrzeć, ile jednostek wyratować!

A zatem robotnice katolickie, do czynu! W szeregi niech każda z Was staje! Stowarzyszenia już założone w samemże Krakowie czekają na nowych członków. Niech każda z Was złoży drobną ofiarę na rzecz wspólnego dobra! Jakby to pięknie było, byście w sercu Polski, w starym Krakowie podniosły wysoko sztandar katolickich stowarzyszeń robotnic. Głos wasz mógłby się rozejść daleko, za waszym przykładem poszłyby inne miasta i miasteczka nasze, a stowarzyszenia robotnic jak siecią okryłyby kraj nasz cały, prowadząc cały stan robotniczy ku lepszej przyszłości.

Zofia Zeleńska.

Stowarzyszenia katolickich pracownic w Krakowie, do których można się zapisywać, są następujące:

1. „Polski Związek Katolickich robotnic pod wezwaniem N. Maryi Panny". Krupnicza 16, I. p. (w niedziele i święta 4—7 popoł.).
2. „Katolickie Stowarzyszenie Pomocnic handlowych pod wezwaniem Opieka św. Józefa", ul. Szewska 5, I. p. (lokal sodalicyjny — w niedzielę 4—6).
3. „Pol. Stowarzyszenie Katolickich pracownic pod wezwaniem św. Bronisławy" w parafii Najśw. Salwatora na Zwierzyńcu — (wpisy w niedzielę i święta w sali nowej Ochronki 4—7 popoł.).
4. „Pol. Stowarzyszenie Katolickich pracownic w Dębnikach"— wpisy w niedzielę i święta w Ochronce 4—7 popoł.).
5. „Stowarzyszenie Katolickich pracownic pod wezwaniem św. Józefa" w parafii Podgórze — w niedzielę i święta w sali Stowarzyszenia obok plebanii.
6. „Stowarzyszenie Katolickich pracownic igły pod wezwaniem św. Antoniego" — ul. Krupnicza 16, II. p. (4—6).

Różaniec św. siłą, ozdobą i pociechą katolickiej pracownicy.

Są rzeczy na świecie, których się nie ima ząb czasu i żadna nowa piękność nie przyćmi; z postępem wieków nabierają one tem więcej uroku i siły, im więcej pokoleń na nie patrzyło, im więcej serc ukochało. Do takich należy i nasz Różaniec święty. Siedm wieków dobiega od czasu, kiedy św. Dominik rzucił różaniec na drogę ludzkości, by był dla niej siłą, ozdobą i pociechą w walce ze złem. Mimo tylu wieków on wiecznie młody i pełen wdzięku. Zabiera go gasnący starzec jako najmilszą pamiątkę i wiązanie śmiertelne do grobu, a dzieci jego i wnuki przejmują drogą spuściznę w swe młode ręce i z gorącem sercem powtarzają słowa modlitwy różańcowej.

Nadchodzi październik, miesiąc różańcowy;—jeżeli to nabożeństwo żarzyło się rok cały w sercach tysięcy wiernych czcicieli Maryi, to w tym miesiącu ma ono buchnąć jak płomień złoty z wiecznie tlejącego ogniska, obok złowrogich łun nieszczęsnej pożogi wojennej niech wstanie łuna różańcowych szeptów z rozpłomienionych dusz modlitwą różańcową.

Goręcej przyciśnie różaniec do swych piersi matka, bo ten różaniec już trzeci rok jest świadkiem toczących się łez i spadających, jak te bolesne ziarnka różańcowe na nieszczęsną ziemię, bo ten różaniec trzeci rok był może jedyną nadzieją macierzyńskiego serca, wyczekującego w trwodze śmiertelnej powrotu męża lub syna z pola krwawych zapasów, gorącej i wy, drogie stowarzyszone, odmawiajcie ze świętem natręctwem „Święta Maryo, Matko Boża módl się za nami" i uczyńcie różaniec Waszym nieodstępnym towarzyszem w drodze, przy pracy, przy modlitwie i zabawie. On wam doda siły i męstwa, którego tak bardzo każda z was potrzebuje. Szedł pierwszy brat na wojnę, w różańcu znalazła katolicka dziewczyna siłę do rozłąki, — żali się w polu na swoje biedy i wtedy w różańcu znalazła otuchę i słowo pociechy — poszedł drugi, trzeci, znowu w różańcowej modlitwie wypowiadała swoje żale. Ale Bóg zażądał jeszcze większej ofiary — poszedł i ojciec. Wróciła pracownica z fabryki lub od innego zajęcia do domu i już nie zastała ojca swego — młodsze dzieci płakały po kątach,

Czyn szlachetny.

Od czasu jak Stanisław Gigoń prowadził handel drzewem, nigdy mu tak ciężko nie szło, jak w tym właśnie roku. Siedział za swoim stołem zasępiony, i cień smutku nie schodził z jego czoła, chociaż przez okno otwarte biegał wesoły promień słońca wiosennego, a wietrzyk, musnąwszy zieloną brzozę na dziedzińcu, wpadał raz po raz, by zaszemrać między rozłożonemi na stole papierami, jakby drwił sobie z wszelkiej troski ludzkiej. Przed starym kupcem leżały rachunki zawiłe i długie. Wielu wprawdzie majstrów stolarskich pozakupywało drzewo, ale dotychczas żaden prawie nie wypłacił się, z wyjątkiem jednego, który właśnie odniósł siedm rulonów pieniędzy, porzuconych na stole między papierami. W zamyśleniu spoglądał na te pieniądze Stanisław Gigoń i mruczał pod wąsem: „Ciężkie, ciężkie czasy! Jeszcze trochę, a niejeden z tych biednych majstrów będzie musiał budę zamknąć. Ano trudno! głową muru nie przebijesz".

Nerwowe pukanie do drzwi przerwało mu te myśli. Do pokoju wszedł młody człowiek o bladej, stroskanej twarzy, przywitał się z widocznym zakłopotaniem.

— No i cóż tam Tomaszu? — zapytał stary przyjaźnie, prowadząc go do stołu, przy którym sam zasiadł i gościowi miejsce wskazał. — Z tego ostatniego transportu drzewa, sądzę, żeście zadowoleni.

— Drzewo jest dobre i suche — odpowiedział tamten, ociągając się nieco. — Ale ja dzisiaj do pana z prośbą... prosiłbym o cierpliwość z wypłatą jeszcze przez kilka tygodni. Mam robotę już wykończoną, ale trudno za nią pieniądze wydostać. Trzeba będzie poczekać, a tymczasem ze mną coraz gorzej. Żona mi chora i od jakiegoś czasu nawet nie było za co lekarstwa kupić, musiałem zegarek zastawić.

— A niech cię tam! To cię aż tak przycisnęło! — zawołał kupiec ze współczuciem i byłby zapewnie dalej mówił, ale w tej chwili rozległ się w przyległym pokoju dzwonek telefonu, więc wyszedł szybko, prosząc gościa, by na niego poczekał

Gdy powrócił, siedział młody stolarz na swojem miejscu, ale twarz jego bladą była śmiertelnie. Stary patrzył na niego ze współczuciem.

„Dla Boga, Tomaszu, widzę, że ci coś nie tego idzie. Ale nie obawiaj się niczego — już na to jakoś poradzimy. Między znajomymi znajdą się zapewnie tacy, co ci dadzą robotę. Ale prawda! odebrałem właśnie list od dawnego przyjaciela, który prosi, by polecić mu dobrego stolarza, coby się podjął większego obstalunku. Wiem, że płaci bardzo akuratnie. Zaraz list poszukam...

matka nie znalazła już słów pociechy, pracownica zobaczyła różniec wiszący na ścianie, wzięła go w swoje ręce: i odtąd różaniec stał się codzienną wspólnie odmawianą modlitwą błagalną w domu, stał się łącznikiem między rodziną, siłą niewidzialną na szare dni i opromieniał duszę chrześcijańską nadzieją. Przyszła smutna godzina, kiedy ściśnione bólem usta szeptały: „Wiecze odpoczywanie” i wtedy dał różaniec siłę ,bo po bolesnej tajemnicy nasunęła się różańcowa tajemnica „Zmartwychwstanie”.

Różaniec niech będzie najmilszą ozdobą pracownicy katolickiej. Nie czas dzisiaj na myślenie o strojach wystawnych, o sprawianiu nowych sukni, kiedy każdy grosz powinien być obrócony na najniezbędniejsze potrzeby lub na ulżenie nędzy bliźniego. Wyszarzała sukienka, niemodny krój nie powinien nikogo dziwić, owszem jest znakiem koniecznej oszczędności i ofiary ze swych upodobań na rzecz szlachetniejszych celów. Innej szukajcie ozdoby. Właśnie rozmyślanie tajemnic różańcowych wychowa w sercu dziewicy katolickiej najpiękniejszą ozdobę jej lat młodych a mianowicie nieskalaną niewinność, a ta częściej kryje się w skromnej sukience pracownicy, niż w wystawnych strojach modnisi. Świat szeptać będzie zdradliwie — młodość to kwiat, mający prawo, by go podziwiać, by się nim cieszyć. Ale pamiętajcie, że kwiat kwiatu nie równy. Jeden rośnie w polu dalekiem na zagonie, kąpie się w słońcu, rosa go myje, drugi urwano i jeden dzień noszono po bruku wielkiego miasta dla ozdoby; ten i tamten się kwiatem nazywa, a jednak jaka różnica, — tamten ma w sobie uśmiech dziecka, ten drugi uśmiech zwiędły starca.

Różaniec święty łączący dziewczęta w róże żywe, niech będzie waszą pociechą. Siostrami się nazywacie wzajemnie i słusznie: stowarzyszenie łączy was w rodzinę, różaniec zaś niech uświęca wasze wspólne koleżańskie życie. Z kółek różańcowych niech wykwita wspólna miłość, która umili trudy i zawody. Wasze wspólne potrzeby zalecajcie Matce różańcowej podczas odmawiania gromadnego różańca. Tyle waszych koleżanek zmaga się z trudami życia, stowarzyszenie ich nie przytuli, bo go nie znają lub znać nie chcą, ale modlitwa dosięgnie do nich i sprowadzi spokój w ich dusze, a do waszego grona róż żywych przystąpią nowe listki wiecznie młodego różańca.

Jak czytać mamy naszą gazetkę?

Mieć swoją gazetkę, organ własny, w którym mogłybyśmy wspólnie podzielić się naszemi myślami, udzielać sobie rad, wskazówek na przyszłość — to do niedawna wydawało się tylko marzeniem niedościgłem. Z zazdrością patrzyłyśmy na pismo, które dla swoich stowarzyszonych wydaje od szeregu lat Związek kobiet pracujących pt. „Gazeta dla kobiet“ w Poznaniu“. Jakże ułatwioną jest robota, gdy można zapomocą gazetki szerzyć zrozumienie idei stowarzyszenia, wyjaśniać wątpliwości, rozszerzać zakres pracy. Wyglądałyśmy tedy naszej gazetki z upragnieniem, i niedarmo, bo spełniły się nasze życzenia. W miesiącu lutym 1916 r. ukazał się pierwszy numer „Kobiety polskiej”.

Widzę dziś jeszcze rozpromienione twarze naszych stowarzyszonych, gdy przyniosłam pierwsze egzemplarze na salę zebrań. I nic dziwnego! Stowarzyszenie, które posiada swój organ, ma już tem samem pewną powagę, pewne znaczenie w świecie. Każda z naszych robotnic czuje się dumną, gdy znajdzie wzmiankę o swem stowarzyszeniu w gazetce, lub gdy odczytuje omawiane obszernie przez Redakcyę sprawy, które specyalnie ich działalności wspólnej dotyczą. Tę radość ogólną z ukazania się gazetki, można było zauważyć na każdem miesięcznem zebraniu, gdy pojawił się nowy numer. A jednak mimo tego zapału, jaki okazują nasze stowarzyszone, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad tem, jak my tę gazetkę czytać mamy, żeby z niej jak największy odnieść pożytek.

Przedewszystkiem nie szukajmy w niej tylko rozrywki. „Kobieta polska” nie podaje wesołych fejletonów, ciekawych powieści, nie zamieszcza też żadnych wiadomości wojenych. I słusznie. Jeżeli chcemy czytać dobre powieści, to mamy do rozporządzenia bibliotekę naszego stowarzyszenia, a sprawozdania z placu boju i wiadomości polityczne, mamy w każdej innej gazecie. Ale zato nasza gazetka pokazuje nam te placówki, na których skromnie i bez rozgłosu rozwijają się prace dla nas doniosłe. Czytajmy tylko uważnie kronikę z życia innych stowarzyszeń, a znajdziemy w tem nową wskazówkę dla siebie i niejedną myśl będzie-

---

Zwrócił się do stołu i porządkując rozrzucone papiery, rzucił przypadkiem okiem na zwinięte rolki pieniężne.

Nagle drgnął i chwilę stał nieruchomie, spoglądając bystro z pod siwych krzaczastych brwi.

Nie, nie mógł się pomylić. Sześć rolek tylko leżało przed nim, cóż się z jedną stało?

Ręce jego drżały nerwowo, jakby go nagle ogarnęła trwoga. Już miał otworzyć usta, by wypowiedzieć słowo potępienia, ale nagle pohamował się i przerzucając papiery zastanawiał się chwilę, co mu czynić wypadnie.

A tamten śledził niespokojnie każdy ruch starego kupca. Gdy dostrzegł jego niepokój, twarz skurczyła mu się jakimś bolesnym wstydem i patrzał przed siebie jak zwierz tropiony, dla którego niema ratunku.

Ale po chwili usłyszał przy sobie spokojny, choć trochę drżący głos.

— Tomaszu! na każdego człowieka przychodzą chwile ciężkie, bardzo ciężkie. Widzisz, stary jestem i przeszedłem niejedno. Były i pokusy, z któremi walczyć przychodziło, żeby się im nie poddać i uczciwym człowiekiem pozostać. Ale, Bogu dzięki, niema po dziś dzień plamy na mem życiu. Powodzenie może być gorsze, lub lepsze; ja to wiem dobrze. Ale sumienie musi być czyste; inaczej, jeżeli człowiek honor swój splami i zaufanie straci do samego siebie, nie wyratuje go nic, chociażby i złote góry miał. Taki człowiek już stracony. Pamiętaj o tem Tomaszu — mówię ci, jak przyjaciel: strzeż się wstydu i plamy!

Na chwilę zamilkł, sięgnął po szklankę wody stojącą opodal, i coraz serdeczniej ciągnął dalej.

— Jeżeli się nie mylę, to i tu w domu mam pewne roboty, do których zaraz od jutra wziąść się możesz. Muszę to pójść opatrzeć i za chwilę powrócę.

Wyszedł spiesznie, a gdy w pięć minut później powrócił, dość mu było jednego rzutu oka, żeby się przekonać jaką słowa jego dobroczynną sprawiły zmianę.

Zanim zdołał temu przeszkodzić, rękę jego pochwyciła młoda gorąca dłoń i dwoje oczu patrzyło nań z wyrazem nieopisanej wdzięczności. Zresztą nie wyrzekli do siebie ani słowa.

Po chwili stary kupiec zasiadł znów sam przy swoim biurze, i uśmiechnął się do leżących przed nim siedmiu rulonów z pieniędzmi. Rachunki nie wydawały mu się teraz cężkie i zawiłe. I zdawało się, że promień słoneczny, który musnął mu głowę, wygładził swem dotknięciem zmarszczki starości. Czuł się młodszym i rzeświejszym. Wyratował człowieka!

---

my mogły podnieść na naszych zebraniach, zwrócić uwagę w jaki sposób możnaby i nasze stowarzyszenie lepiej rozwinąć. Rady domowe i praktyczne należy nietylko odczytać uważnie, ale też podzielić się niemi w domowem kółku, a o ile się da zastosować.

Jeżeli znajdziemy w gazetce artykuł religijnej lub moralnej treści, to zatrzymajmy się nad nim dłużej i starajmy się wyciągnąć z niego jak największą korzyść. To nie żaden suchy morał, ani kazanie, ale nauka wzięta z życia, zastosowana do waszego życia, czy to rodzinnego, czy wewnętrznego. Jakby to było pięknie i pożytecznie, byśmy na zebraniach naszych mogły przedyskutować taki artykulik, rozwinąć go, wspólnemi siłami zastanowić się, w jaki sposób te wskazówki w czyn wprowadzić.

Nie odrzucajmy też artykułów traktujących o przyrodzie, bo każdy człowiek powinien poznać te cuda, które Bóg dla niego stworzył, a gdy choć trochę w świecie się rozejrzymy, to żadna powieść tak nas nęcić nie będzie, jak te słowa, które Bóg sam wypisał na dziełach rąk Swoich.

Wielkich, wyczerpujących dzieł o przyrodzie czytać nie możemy, ale skorzystajmy z tych krótkich opowiadań, które dla wszystkich mogą być zrozumiałe.

A wreszcie ostatnia przestroga!

Jeżeli chcemy rzeczywiście przysporzyć stowarzyszeniu nowych członków, co powinno być troską każdej, starajmy się o to, by gazetkę rozpowszechniać, namawiać koleżanki do abonowania jej, starannie przechowywać poszczególne numery, byśmy mogły w razie potrzeby odczytać sobie, lub drugim pożyczyć. Jeżeli w ten sposób korzystać będziemy z gazetki naszej, to nietylko odniesiemy z niej wielki pożytek, ale jeszcze pokażemy, że stowarzyszenia nasze stoją już na tem stopniu rozwoju, że własnemi siłami organ swój utrzymać mogą i rozumieją naprawdę jak ważną rolę odgrywa pismo własne w życiu stowarzyszenia.

Myśl jesienna.

Nieraz na jednej widzę jabłoni
Jako nierówno owoc dojrzewa:
Jeden się barwą purpurową płoni
Gdy go na szczycie słońce oblewa.

A drugi blady, skryty wśród liści
Zanim dojrzeje, zwiędły opadnie —
Choć w jego łonie też cud się iści
I ziarno życia kiełkuje na dnie.

I ludzi widzę, co niosą w życie
W zarodku miłość, wiarę, nadzieję
Lecz w braku słońca — po ich rozkwicie
Różowe listki wicher rozwieje.

I niedojrzałe, niedokształcone
Owoce legną na twardej grudzie —
Z życiodawnego pnia odtrącone
Z kwiatu poczęte owoce — ludzie.

Więc dajmy bliźnim zarówno serca —
Zarówno ciepła, światła i słońca,
A wśród kwietnego istnień kobierca
Będzie owoców zdrowych bez końca.

Ida Pilecka.

Pogadanka.

Pomagajcie dziatwie szkolnej. Między członkiniami naszych Stowarzyszeń może nie znajdzie się taka, któraby czytać i pisać nie umiała, a choćby i taka była, któraby czytać i pisać nie umiała, kryje się i nie śmie przyznać. — A jednak nie tak dawne to czasy, kiedy w gminie zaledwie znalazło się kilku ludzi, umiejących czytać i jako tako pisać. Dzisiaj prawie w każdej wiosce jest szkółka, a skoro nadejdzie rok szkolny gromadki dzieci spieszą na głos dzwonka do szkoły, a dziecko ośmioletnie już od biedy i list napisze i łatwiejsze pismo odczyta. Takie mówienie: „moje dziecko nie będzie księdzem, ani adwokatem, więc mu i szkoła nie potrzebna” już należy do bardzo rzadkich wyjątków. Tak mówili nasi dziadkowie, i dlatego po wsiach rządzili wszechwładnie żydzi i ladajacy obieżysasy; dlatego może niejeden żołnierz ma żal, że nawet kilku słów nie może skreślić do swojej rodziny. Miesiące i lata przebywa zdala od swych ukochanych, otrzymuje kartkę ręką swojego dziecka pisaną, przypomni mu się jego chata otoczona sadem i ten wieczór niedzielny, kiedy jego rodzina zgromadzi się koło stolika, wszyscy dyktują list do ojca, nawet ten mały 4 letni Jasiu, który zaledwie rysy ojca pamięta — a jedno z dzieci pisze — list gotowy, lotem ptaka chciano by go przesłać — ojcu, bratu. Poczta polowa doręczyła go ojcu — a ten odczytać go nie potrafi. Gdyby umiał pisać, usiadłby zaraz na kamieniu w rowie, na armacie, którą obsługuje i wypisałby swoją radość, tęsknotę, pozdrowienie. Tak często w listach otrzymywanych z pola pytają się ojcowie, czy dzieci chodzą do szkoły, czy się dobrze uczą, każą sobie pisać kartki. bo rozumią dobrze, że człowiek nie umiejący pisać i czytać, to kaleka, który sam często utknie i byle kto o niego zawadzi i potrąci.

Gdy ojciec był w domu, i jeżeli trzeba było pogroził i wąsa nasrożył, dziatwa prędzej garnęła się do szkoły. Dziś została matka, która ma tysiączne kłopoty na głowie i czasu nie stanie przypilnować dzieci, by ze szkoły należycie korzystały. Ileż to matek żali się, że sobie nie mogą poradzić w domu, zwłaszcza z chłopcami. Przyszedł dzień zapisu szkolnego — małego „oberwańca”, który dotąd wylegiwał się w słońcu, brodził jak bocian po potoku od rana do wieczora z małemi przerwami na jedzenie, lub co gorsza z kamieniem w ręce czyhał na cudze sady, weźmie matka, ogarnie nieco, i zaprowadzi do szkoły i pozbędzie się kłopotu na kilka godzin. Nowość początkowo pciągnie malca, ale już po kilku tygodniach a nawet dniach zacznie się bunt przeciw nowym przepisom, a że takich jak on znajdzie się zawsze gromadka, zacznie się potajemne opuszczanie szkoły i wędrówka po polach.

Tu właśnie mają członkinie piękne zadanie do spełnienia — ile to naszych dziewcząt miejskich i wiejskich przyczyniło się do tego, że brat ukończył szkoły wyższe i zajął piękne stanowisko w społeczeństwie, został księdzem, profesorem, sędzią. Nieraz odmawiały sobie dozwolonych przyjemności, w skromniejszych sukienkach chodziły, zabawy były im obce; pracowały byle brat mógł się uczyć i szkoły ukończyć. O tem dziś nikt nie wie, nawet sam brat zdaje się zapomniał, ale nagrodą im będzie to przekonanie, że spełniły ofiarny i szlachetny czyn.

Dziewczęta należące do Stowarzyszeń w pierwszym rzędzie są powołane jąć się zwłaszcza dziś tej pracy. Same już rozumieją dobrze, jakim skarbem człowieka jest prawdziwa oświata, ile ona daje chwil miłych i jak uszlachetnia. Nie mogą atoli ograniczyć się tylko na własnej osobie i nie ścierpią, aby ich brat lub siostra po kilka lat odsiadywał w t. zw. oślej ławce i na darmo darł bucięta do szkoły. Na-

dejdą długie wieczory jesienne i jeszcze dłuższe zimowe; po pracy zawodowej powinna każda znaleźć chwilę czasu i poświęcić go dla młodszego rodzeństwa. Nad tabliczką lub książką biedzi się braciszek lub siostrzyczka, popłakuje czasem cicho i nie może sobie dać rady z napisaniem zadania, odczytaniem wierszyka, rachunkami, obawa przed karą do reszty rozstraja umysł dziecka. Niechże starsza siostra usiędzie przy dziecku, popyta, co zadane, przypilnuje, by dziecko lekcye odrobiło i spokojnie zmówiło wieczorny pacierz i do snu się ułożyło. Trzeba będzie wglądnąć i dopilnować, by dziecko obdarte i brudne nie wychodziło z domu do szkoły, by książeczka jego i zeszyty nie były poplamione i podarte, by dziecko czyste, wymyte, z chusteczką do nosa w kieszeni szło do szkoły. Starsi nieraz nie zważają na zewnętrzny wygląd dziecka, inaczej musi na to patrzeć członkini stowarzyszenia, a jeżeli trzeba będzie, odmówi sobie drobnych wydatków na własne potrzeby i postara się, by dziecko i zeszyt miało i inne przybory szkolne. Niedawno przestałyście i wy chodzić do szkoły i dobrze pamiętacie, jak towarzystwo złych dzieci działa szkodliwie na wrażliwą duszę dziecka; w samej izbie szkolnej dopilnuje nauczyciel lub nauczycielka, ale w powrocie do domu, ile to złego może nauczyć się dziecko. Dlatego trzeba badać, z kim dziecko wraca, dlaczego nie wraca na czas, co przez ten czas czyniło, aby zawczasu przeciąć źródło, z którego sączy się zepsucie w jasną duszę dziecka.

W tym roku może przypadnie starszej siostrze zastąpić nawet nauczyciela. Kto wie, czy dzieci, mające dalszą drogę do szkoły, w miesiącach zimowych z powodu braku cieplejszego ubrania i obuwia nie będą musiały dłuższy czas pozostać w domu, inne szczęśliwsze i mogące regularnie uczęszczać do szkoły, odbiegną w nauce, a dziecko pozostawione samemu sobie, może i cały rok stracić. Gdyby miało jaką taką pomoc w domu, łatwiej mu przyjdzie po przerwie zdążyć za całą klasą i przejść do klasy wyższej.

Wstydby było, gdybyśmy zaniedbali pracy nad duszą dziecka. Patrzcie co robią gdzieindziej i z jaką ofiarą! Jak donosi „Głos lubelski", w ziemi chełmskiej, wśród tlejących zgliszcz własnych zagród i huku armat, nasz chłop polski-analfabeta — na tym szmacie ziemi zakłada samodzielnie szkoły dla swoich dzieci. Z zapałem zbierano i opodatkowano się na rzecz szkoły polskiej — po rublu miesięcznie od dziecka i zażądano tego, co ludowi konieczne, a co prawo pięści zdruzgotać usiłowało: prawa do oświaty i języka polskiego.

Nasze stowarzyszone niech pomogą naszej szkole — a nasi młodsi bracia niech rosną na dzielnych synów kościoła i Ojczyzny. **X. Andrzej Paryś.**

Z letnich rozmyślań.

Zdeptanem bogactwem łąk,
Zniszczoną pracą rąk,
Módl się za nami!
(M. Czerkawska).

Jasne słoneczne południe... Słońce, stojąc wysoko na niebie rzuca szczodrze wokoło snopami gorącego światła. Ciepłe promienie padają na miękkie zielone puchy łąk. Zaszemrała lekko trawa, kładąc się falistym ruchem, jakby poddawała się pieszczocie słońca. Idzie od niej woń nagrzanej gleby, rumianku, mięty, cudowny zapach ziemi ,który niby balsam wonnego kadzidła unosi się ku górze. W blasku zielonym traw, jak krwawe plamy, małe, okrągłe główki czerwonych goździków polnych wychylają się wdzięcznie, nęcąc gorącą swą barwą drobne owady i chrząszcze. A ponad niemi i ponad tem morzem miękkiej zieleni, bujają na giętkich łodyżkach mietliczki drżące, tak wiotkie, że kołyszą się za lada powiewem, a tak delikatne jak puchy skrzydeł anielskich. W gorącym, letnim słońcu ważą się lekko i rzucają na łąkę obłoczki miękkie, puszyste, o rdzawym odcieniu. Taka cisza, że zda się słyszeć szept kwiatów i szmer kładącej się trawy... a do duszy wnikają słowa dziwne, nieuchwytne dla ucha, tylko gdzieś w najtajniejszem dnie istoty, przenikające do głębi słodkiem wzruszeniem. Jakby się czuło obecność tajemniczą a słodką, jakby cień tej błogosławiącej Ręki, która w koło rozlała ciszę, harmonię, pokój i tę dziwną słodycz, mówiącą o wielkiej, nieopisanej miłości Boga ku swemu stworzeniu.

Ale cóż to? Jak zgrzyt ponury w słodką tę ciszę południa wpada głuchy, urwany grzmot. A po nim drugi... trzeci... dziesiąty; ziemia stęsknęła głucho, skarżąc się na coś... i znowu cisza... tylko na łące za milkły kwiaty, a słońce skryło za obłok promienną swoją twarz. I poczerniała ziemia, na którą padł cień jakiś złowróżbny i stanęło stworzenie nieme, przerażone i bezsilne, wsłuchując się w głuchy podziemny jęk ziemi.

A tam w oddali, zionąc śmierć i pożogę, ręka ludzka zapalała wciąż płomienne pociski. I kładły się na miękkie łąki krwawe stosy trupów, a na jasną puszystą zieleń, padały czerwone smugi krwi.

W odpowiedzi na słodkie słowo przedwiecznej Miłości padł głuchy wyrok walki i śmierci. Rozpoczęło się krwawe, straszne, niszczące wszystko dzieło zniszczenia. **Z.**

Zawiązanie nowego stowarzyszenia w Woli Batorskiej.

W niedzielę, dnia 17. września odbyło się w Woli Batorskiej pod Niepołomicami zebranie, na które zgromadziły się bardzo licznie dziewczęta. Z gości wzięli udział w zebraniu: Ks. Ludwik Kasprzyk z Krakowa, Ks. Alfons Majcher, Ks. Wincenty Głogowski z Niepołomic. O. Kalixt Świątek z Krakowa i grono pań nauczycielek z kierowniczką p. Anną Świątkówną na czele.

Zebranie zagaił w zastępstwie ks. kan. Zygmunta Migdała ks. Franciszek Głuszek, poczem zebrane dziewczęta odśpiewały hymn: „My chcemy Boga". Ks. Kasprzyk wypowiedział następnie dłuższy referat. Wspomniawszy na wstępie o obecnej wojnie, szkodach, stratach, jakie za sobą pociąga, o skargach, żalach i narzekaniach nią spowodowanych, o smutkach, jakie nasza ukochana Ojczyzna Polska, w tym czasie przetrwała, poświęcił kilka słów wspomnieniu radosnych chwil obchodzenia pamiątki Konstytucyi 3-go maja w całej Polsce a głównie w Warszawie. Mamy nadzieję, i ufność w Moc Boga, chcemy żyć i pracować dla przyszłości. Przygotowaniem do tej lepszej przyszłości są także coraz liczniej powstające stowarzyszenia dziewcząt w naszym kraju.

Stowarzyszenia dziewcząt mają na celu podnosić ducha, uszlachetniać serca, zwracać je i zbliżać coraz więcej ku Bogu, prowadzić pracę w duchu religijno-narodowym i oświatowym, pomagać sobie nawzajem i wspierać się dobrą radą.

W Woli Batorskiej rozpoczęły dziewczęta swą działalność już od kilku miesięcy, dowodem tego były częste zebrania, a teraz dziewczęta mają się związać formalnie w stowarzyszenie na chwałę Bożą, na pożytek Kościołowi, Ojczyźnie i narodowi.

Stowarzyszenie to jest potrzebne i zadanie swoje spełniać będzie z błogosławieństwem dla wioski przez odczyty, pogadanki, śpiewy, deklamacye. Jakąś dziwną moc ma w sobie Stowarzyszenie, wyrabia, uszlachetnia i podnosi do Boga i tutaj tak będzie, stowarzyszenie oddziała na całą okolicę.

Na czele Stowarzyszenia staje ks. Kanonik, jako Patron. Zastępcą jego, wicepatronem będzie ks. Fr. Głuszek. Do pomocy w prowadzeniu Stowarzyszenia będzie rada, złożona z pani kierowniczki i pp. nauczycielek.

Po zebraniu wpisały się dziewczęta do Stowarzyszenia w liczbie 130; z kolei nastąpił wybór Wydziału Stowarzyszenia. Zostały wybrane: Waśniowska Marya, przewodniczącą. Anna Sekundowa, zast. Anna Sekundowa, sekretarką. Marya Sekundówna, zast. Urychówna Marya, skarbniczką, Biernatówna Katarzyna, zast.

Nadto weszły do Wydziału 3 stowarzyszone: Jeklówna Marya, Mazurowna Florentyna, Maciejaszówna Marya.

Do Komisyi kontrolującej wybrano: Ks. Wincentego Głogowskiego, p. Józefę Kulmiankę, naucz. szkoły żeńskiej, p. Wiktoryę Machnicką naucz. szkoły męskiej w Woli Batorskiej. — Uchwalono wkładki miesięczne w wysokości 30 hal. na wydatki i potrzeby Stowarzyszenia i na zakupno książek do biblioteki.

Życie w Stowarzyszeniu skupiać się będzie na zebraniach. Zebrania zwyczajne odbywać się będą co niedzielę z programem: czytanie książek i pism, pogadanki religijne, świeckie.

Zebrania ogólne raz na miesiąc, w trzecią niedzielę miesiąca.

W drugiej części zebrania, poświęconej rozrywce, nastąpiły deklamacye dziewcząt: deklamowały: Jeklówna Emilia: „Chryste, jak boli”. Jeklówna Marya: „Kościuszko pod Racławicami” Waśniowska M.: „Śmierć pułkownika”. Biernatówna K.: „Ratujmy Ojczyznę”. Urychówna: „Narodzie słysz”. „Kółko śpiewackie” wykonało kilka pieśni narodowych. Na zakończenie zwrócił się Ks. L. Kasprzyk do Matek obecnych z prośbą, aby nie broniły dziewczętom brać udziału w tych zebraniach, ale owszem zachęcały je, wszystko bowiem odbywa się po Bożemu, po katolicku, pod okiem kapłanów i pp. nauczycielek. Podziękował w końcu dziewczętom za liczny udział w zebraniu a pani Kierowniczce i innym paniom za trudy, podjęte około przygotowania zebrania, jak również przezacnym gościom za udział. — Śpiewem „Hej siostry wraz”, zakończono piękne zebranie.

Sekretarka.

Ze stowarzyszeń.

Gołonóg. (Królestwo Polskie). W lipcowym numerze „Kobiety Polskiej”, była wzmianka o założeniu Stowarzyszenia pracownic katolickich w Gołonogu, dziś przesyłamy nieco szczegółów:

Dnia 16. lipca rano, odprawiona została uroczysta suma na intencyę rozwoju Stowarzyszenia — tego samego dnia po nieszporach odbyło się pierwsze zebranie pod przewodnictwem ks. Patrona Kazimierza Bochni, który zaraz na wstępie z obecnych Pań na radne wybrał p. Gadomską, p. Piotrkowską i p. Zdanowską. Następnie ks. Patron przedstawił zebranym dziewczętom cel i pożytki stowarzyszenia, poczem zaraz 70 dziewcząt zapisało się na członkinie. W skład zarządu weszły z wyborów: jako przełożona, A. Gorgoniówna, zastępczyni B. Kiełbówna, sekretarka: H. Lorensówna, zast. A. Strachówna, skarbniczka J. Palonkówna, zast. B. Łaganówna, bibliotekarka M. Janasówna, zast. J. Ścieśniakówna, gospodyni lokalu A. Zydkówna, zast. A. Kapustówna.

Wkładka miesięczna oznaczona została na 20 kop. (50 halerzy); zebrania miesięczne odbywać się będą w niedzielę po 15-tym każdego miesiąca, zebrania zwyczajne członkiń w każdą niedzielę po nieszporach; we czwartki o godz. 6 wieczorem członkinie obdarzone głosem i słuchem mają się schodzić na naukę śpiewu pod kierunkiem przełożonej. Dzisiaj Stowarzyszenie liczy już 84 członkiń, ku uciesze nas wszystkich, bo w gromadzie miłej i wesołej, to też nasze zebrania gwarne, przyjemnie i pożytecznie czas nam schodzi na słuchaniu pogadanek, śpiewie, deklamowaniu wierszy przez śmielsze stowarzyszone i grach towarzyskich. Teraz nie pojmujemy już, jak mogłyśmy żyć tak długo bez Stowarzyszenia i radebyśmy bardzo, żeby w każdej miejscowości takie stowarzyszenia powstawały.

W. Lorensówna, sekretarka.

Grybów. (Katolicki Związek Panien miejskich. — Zakończenie Kursu szycia. Wystawa. Zebranie ogólne). Rozpoczęty przed 5-ciu miesiącami kurs kroju i szycia przy „Katolickim Związku Panien Miejskich” w Grybowie zakończony został w niedzielę dnia 3. bm. wystawą urządzoną w lokalu Związku. Na uroczystość zakończenia przybył z Krakowa prezes Związku stowarz. katol. Kobiet i dziewcząt pracujących Ks. Ludwik Kasprzyk. Uroczystość rozpoczęła się rano Mszą świętą, odprawioną w kościele parafialnym przez ks. Lud. Kasprzyka. Następnie zaproszeni goście udali się do lokalu Związku, gdzie w pięknie udekorowanej sali posiedzeń przemówił Patron Związku Ks. Jan Rzepka, witając serdecznemi słowy przybyłych gości i oddał prace uczenic Kursu pod ocenę obecnych. Następnie przemawiał Ks. Kanonik Leon Tarsiński, proboszcz grybowski, który wyraził swą radość, że w parafii jego młodzież się skupia i pracuje dla przyszłości, czego dowodem jest dzisiejsza uroczystość. Ksiądz Ludwik Kasprzyk w dłuższem przemówieniu wskazał na ruch, jaki się wszczął podczas wojny w kołach młodzieży, która jakby przeczuwała swą wartość dla przyszłości — garnie się do stowarzyszeń katolickich i ochotnie w nich pracuje. W gorących słowach zachęcał członkinie do pracy nad własnem udoskonaleniem i wykształceniem, gdyż młode pokolenie czekają wielkie i trudne zadania i obowiązki wobec odradzającej się Ojczyzny. Jedna z uczenic Kursu Irena Jasińska podziękowała kierowniczce Kursu p. Katarzynie Machowskiej za pracę a zgromadzonym gościom za udział w uroczystości.

Po rozdaniu świadectw udali się obecni na zwiedzenie wystawy, która ze względu na obfitość modeli, staranność wykonania, dobry smak w doborze barw i fasonów przedstawiała się niezwykle intersująco. Oryginalnym był pomysł użycia na modele sukien letnich bibułki miętej, a na kostyumy i płaszcze grubego papieru, co ze względu na drogość materyałów przyczyniło się wielce do możności wykonania większej liczby modeli.

Popołudniu o godz. 5-tej odbyło się uroczyste zebranie ogólne, na które zgromadzili się licznie goście tak ze sfer inteligencyi jak i obywatelstwa miejscowego. Przybyła również Opiekunka Związku Helena hrabina Łosiowa. Zebranie rozpoczęło „Kółko śpiewackie” pod kierownictwem p. A. Fydy — pieśnią: „Pani w ofierze”, następnie Ks. Patron przemówił do zebranych, wyrażając swe zadowolenie, że w coraz liczniejszych odwiedzinach gości widzi wzmagające się w mieście zainterseowanie Związkiem i jego rozwojem, co wróży o dobrej przyszłości tej Organizacyi. Prezesowa Związku p. M. Studnicka wygłosiła odczyt pt.: „Wspólna praca Związku”, a członkinie odśpiewały pieśń związkową: „Hej siostry”. Nastąpił szereg deklamacyi. Członkini Salomea Wojtarowiczówna deklamowała wiersz pt.: „Prośba o Świętych” Maryi Konopnickiej. Kamila Obrębska wygłosiła Lucyana Rydla: „Modlitwę Królowej Korony Polskiej” — Amalia Warzechówna oddeklamowała zawsze

milą „Pannę Guzdralską”, a Marya Szumińska wygłosiła z uczuciem wiersz ks. Antoniewicza pt.: „Pielgrzym”.

Na zakończenie członkini Marya Przyłęcka w pięknej przemowie podziękowała Ks. prezesowi L. Kasprzykowi za przybycie, prosząc, aby Związek grybowski wspierał swą cenną radą i otaczał dalej opieką i życzliwością. Odwdzięczając się za serdeczne przyjęcie Ks. Kasprzyk wyraził swe zadowolenie i uznanie za pracę Kierownikom Związku, oraz Członkiniom, której owocem jest wystawa i zebranie, i życzył dalszego rozwoju na obranej drodze.

Po przemowie ks. Patrona, który podniósł uroczysty nastrój dnia dzisiejszego, wskutek otwarcia wystawy i przybycia tak pożądanego gościa — oraz podziękował serdecznie licznie zebranym gościom — odśpiewały członkinie pieśń: „My chcemy Boga!” na czem zebranie zakończono.

Marya Studnicka.

Jurczyce. (Stowarzyszenie Katolickich pracownic. Zebranie miesięczne). Dn. 10. września odbyło się w Jurczycach Zebranie Stowarzyszenia Dziewcząt parafii radziszowskiej. Zaszczycił je swem przybyciem Ks. L. Kasprzyk. Była to dla nas wielka radość, to też przewodnicząca p. Ewa Hallerówna w zagajeniu wyraziła w naszem imieniu serdeczną wdzięczność Ks. L. Kasprzykowi za przybycie. Zgromadzone dziewczęta odśpiewały hymn: „My chcemy Boga”, a sekretarka przeczytała sprawozdanie z poprzedniego zebrania. Poczem zabrał głos ks. Patron Ludwik Kasprzyk i w pięknej nauce przedstawił nam całą grozę wojny, która trwa już 26-ty miesiąc. Tyle matek opłakuje synów, tyle sierot rączki wyciąga do ojca. Taka straszna drożyzna, taki brak środków do życia, w miastach szczególnie, że często skarga a nawet bluźnierstwo wydziera się z serc ludzkich. Lecz my nie tak powinnyśmy postępować. Wszak Pan Jezus nakarmił tłum 5 tysięczny, nie chcąc ich puścić głodnych do domu, i o nas nie zapomni, nie żądajmy, by nas Pan Bóg natychmiast wysłuchał, ale „prośmy a nie ustawajmy”. A zresztą Bóg jest Panem naszym, więc choćby nawet chciał nas zatracić, to czyż my biedne Jego stworzenia śmielibyśmy Mu się sprzeciwiać? — Nie trzeba nam szemrać, nie trzeba narzekać, ale pracować dzielnie, a potrzeby swoje jak najbardziej ograniczyć. Wojna jest dobrą szkołą i wiele już nauczyliśmy się od niej.

Gdy Mojżesz prowadził lud swój do ziemi Obiecanej, wysłał 12 mężów na zwiady. Ci wróciwszy, rzekli: Nigdy tam nie wejdziemy. Miasta są tam warowne a ludzie jako olbrzymy.

I wątpił cały naród, zwątpił nawet Mojżesz; tylko Jozue i Kaleb wołali: „Nie lękajcie się, Bóg jest z nami!“ Rozgniewał się Bóg i ukarał wątpiących; żaden z nich nie wszedł do ziemi obiecanej, wszyscy pomarli na puszczy.

Nie bądźmy do nich podobni, ale tak jak Jozue i Kaleb wołajmy: Nie lękajcie się, Bóg jest z nami. Zaprawdę trzeba nam ufać, że ta wojna straszna nie zatratę nam przyniesie, ale życie, że odrodzi się i wolnością zakwitnie nasza droga Ojczyzna.

W końcu zachęcał ks. Patron do pilnego uczęszczania na zebrania i do regularnego płacenia wkładek.

Następnie dziewczęta odśpiewały: „Hej strzelcy wraz”, stow. Antonina Łachmanówna przeczytała sprawozdanie z książki przeczytanej: „O cytadeli warszawskiej“, a Wiktorya Zapałowiczówna: „Jak dojść do pieniędzy“, Marya Palecianka deklamowała piękny wiersz: „Śmierć Levitoux”, a Karolina Pająkówna: „Śmierć pułkownika”. Uchwaliłyśmy, by za pieniądze związkowe zakupić materyi do rozsprzedania między członków, oraz by urządzić przedstawienie amatorskie na dochód dotkniętych pożarem w sąsiedniej wsi Gołuchowicach.

Śpiewem: „Boże coś Polskę”, oraz serdecznem Bóg zapłać za przybycie ks. Kasprzykowi zakończono zebranie.

Sekretarka.

Stryszów. (Polskie Stowarzyszenie katolickich pracownic. — Zebrania i pogadanki. — Przedstawienie). Dn. 9-go lipca odbyło się zebranie ogólne stowarzyszenia dziewcząt w Stryszowie pod wezwaniem Matki Boskiej Kalwaryjskiej. Zebranie rozpoczęto pieśnią: „My chcemy Boga”. Potem Patron ks. kan. Jan Figwer tłómaczył statut, a mianowicie przedstawił, co to jest stowarzyszenie, jakie obowiązki mają dziewczęta względem stowarzyszenia, jakie mogą mieć korzyści i jakie dziewczęta mogą należeć do Stowarzyszenia.. Nastąpiły deklamacye, poczem zebranie zakończono pieśnią: „Boże coś Polskę”.

W następną niedzielę odbyła się pogadanka, w czasie której p. Nauczycielka miała piękny odczyt o „Chrzcie Polski”, a w następną niedzielę pouczała „o chorobach zaraźliwych”. W sierpniu odbyło się znów miesięczne zebranie Stowarzyszonych, na które przybyło dużo dziewcząt, a Ksiądz Patron miał wykład o oszczędności.

A teraz chciałabym napisać coś o przedstawieniu, któreśmy urządziły ku uczczeniu rocznicy powstania Legionów polskich dnia 27-go sierpnia. W miesiącu tym czcili Polacy tę pamiątkę, stosownie do okoliczności i sił. U nas Stryszów, choć mała wieś, wysłała 5-ciu synów do Legionów. Dla uczczenia rocznicy odegrano szuczkę osnutą na tle teraźniejszej wojny: „Tobie Polsko” Jadwigi z Łobzowa. Po odśpiewaniu hymnu: „Z dymem pożarów” jedna z pracownic Józefa Porębska miała piękny odczyt. Potem były deklamacye, przeplatane śpiewami. Następnie odegrano sztuczkę tak dobrze, że nie wiedzieć kogo na pierwszem miejscu postawić, czy Maryę Sznajdrównę w roli Zosi, czy Franciszkę Mirochównę w roli Miecia, czy Annę Gałuszkównę w roli Legionisty, lub Maryę Gębalównę w roli babci. Brak miejsca nie pozwala wymienić wszystkich grających dobrze. Sala napełniona po brzegi, ozdobiona girlandami i zielenią z chorągiewkami polskiemi, niezwykle sympatycznie urządzona scena sprawiała miłe wrażenie. Przedstawieniem kierowała z poświęceniem p. Irena Schuppówna z Zakrzowa, a śpiewem i deklamacyami miejscowa p. Nauczycielka, za ich pracę gorliwą, my dziewczęta polskie składamy im staropolskie „Bóg zapłać”. Solidarność wsi sprawiła, że z przedstawienia był ładny dochód, przeznaczony na inwalidów wojennych, a składkę osobno zebrano na Legionistów. Przedstawienie zakończono żywym obrazem „Zmartwychwstającą Polską” i odśpiewaniem pieśni „Boże Ojcze”.

Kończę przesyłając wszystkim stowarzyszeniom serdeczne pozdrowienie. **Julia Pająkówna** sekret.

Myśli.

Mówią: Niech sobie ludzie nie kochają Boga,
Byle im była cnota i ojczyzna droga.
Głupi mówi: niech sobie wyschną źródła w górach,
Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach.
A. Mickiewicz.

ROZMAITOŚCI.

Z kursów dla dorosłych. Zarząd kursów dla dorosłych zarządu stoł. m. Warszawy wezwał do zapisywania na kursa odezwą treści następującej:

Umiejący czytać niechaj przeczytają nieumiejącemu. Był czas, że nie wolno nam było jawnie uczyć się, a za

tajne nauczanie groziło więzienie. Obecnie uczyć się mogą wszyscy — starzy i młodzi. Kto teraz uczyć się nie chce, ten z własnej woli zostaje ciemnym i nieoświeconym, wyrządza szkodę samemu sobie i całemu narodowi. Szacunku powszechnego i naśladowania godzien jest ten, kto, pomimo starszego wieku, garnie się do nauki. Uczcie się czytać, pisać i rachować. Każdy, kto umie czytać, pisać i rachować osiąga liczne korzyści: 1. Łatwiej znajduje zajęcie. 2. Otrzymuje za swoją pracę wyższą zapłatę. 3. Nie pada ofiarą wyzyskiwaczy i oszustw, sam zrozumie do czego ma prawo, sam obliczy, ile mu się należy. 4. Sam pisze listy i sam je czyta, a przez to nie powierza obcym tajemnic osobistych. 5. Wie, co się dzieje w mieście rodzinnem, w ojczyźnie i obcych, bo sam sobie czyta książki i gazety. 6. Jest czynnym, światłym i pożytecznym obywatelem rodzinnego miasta. 7. Zrozumie i odczuje, że jest synem Ojczyzny-Polski, a zrozumienie obowiązków synowskich nakaże mu wytężyć siły, aby wraz ze współbraćmi dążyć do odrodzenia Polski i przywrócić jej moc i chwałę. Ucząc się tylko 3 razy w tygodniu od g. 7 do 9 wieczorem przez 5 miesięcy, możecie się nauczyć czytać, pisać i rachować.

Kursa początkowe obejmą 3 oddziały: 1. dla naumiejących ani czytać, ani pisać, 2. dla czytających i piszących słabo lub zupełnie nie piszących, 3. dla czytających i piszących.

1300 odmian znaczków pocztowych. Dla zbieraczy wojna przyniosła dużo nowości. Nietylko państwa wojujące wydały znaczki wojenne, ale nawet neutralne jak Szwajcarya, Grecya, Rumunia wydały znaczki Czerwonego Krzyża. Przeszło 1300 odmian policzyli zbieracze, Austryackie znaczki dla Królestwa są dwojakie: początkowo bośniackie z napisem „Feldpost", następnie właściwe; poza tem jest 13 odmian z godłami wojennemi, oraz węgierskie, również wojenne. Nadto wydano znaczki wojenne: niemieckie dla Belgii, niemieckie dla Królestwa Polskiego (z napisem „Russisch-Polen" i „Gen. Gouv. Warschau"), dalej francuskie, alzackie, serbskie, bułgarskie (2 wojenne), albańskie (27 odmia), angielskie (4 odmiany), tureckie z gwiazdą itd. W Rosyi znaczki służyły nawet pewien czas za pieniądze.

Nie spożywać pokarmów zepsutych! Wielu ludzi przechowuje w domach swoich po trosze żywności, kiełbasę, wędzonkę, słoninę, smalec itp. Wskutek długiego przechowywania zapasy te uledz łatwo mogą zepsuciu, zwłaszcza, gdy nie są należycie nasolone. Otóż wystrzegać się należy spożywania zepsutych a choćby tylko nadsputych zapasów, w przeciwnym razie narazić się łatwo można na ciężką chorobę, a nawet śmierć.

Koniczyna smaczną jarzyną. Austryackie ministeryum spraw wewnętrznych rozsyła zawiadomienie, że poczyniono dobre doświadczenia z użytkowaniem koniczyny polnej, jako jarzyny smacznej, pożywnej i łatwej do uzyskania. Koniczyna, dobrze przepłukana i przebrana, przyprawiona jako szpinak, zagotowana z drobną ilością mleka, masła lub innego tłuszczu i soli, smakuje jak delikatna fasolka strączkowa. Podobne próby poczyniono również z zdrowymi liśćmi rzodkiewki, które dają także smaczną jarzynę. — Co jeszcze każą nam jeść?

Karta na mięso w Niemczech. B. kor. donosi: Rozporządzenie regulujące konsumcyę mięsa, od 2 października wprowadza kartę mięsną dla całego państwa niemieckiego, opiewającą na 4 tygodnie. Najwyższa ilość mięsa i towarów mięsnych pobieranych w tygodniu na tę kartę może wynosić 250 gramów mięsa z bydła rzeźnego wraz z wrośniętymi kośćmi Dzieci do lat 6 lat otrzymują tylko połowę tej racyi.

Podatek od obcasów. Skóry brak wielki, kobiety mimo to z tem się nie liczą, każą robić sobie u trzewików niezwykle wysokie obcasy. Gdyby te ostatecznie były piękne, ale tak nie jest, nie mówiąc już o względach na zdrowie... No, ale przyjdzie kreska i na wysokie obcasy. W Paryżu domagają się zaprowadzenia podatku od wysokich obcasów, a uzasadniają to tak: Najpierw, wysoki obcas urąga wprost najprostszym pojęciom o pięknie, czyli jest brzydki, dalej jest niepraktyczny, kobieta bowiem na takim słupie telegraficznym z trudnością tylko może stąpać, wreszcie sprzeciwia się przepisom zdrowotnym, jak orzekli lekarze. Może za przykładem Paryża i u nas ów podatek od obcasów niebawem się pojawi. Wygnałby może z kraju nierozsądną „modę". Zbyt wysokie obcasy tak samo kobietom potrzebne, jak niezmiernie szerokie suknie.

Pierwsi konduktorzy żeńscy w służbie kolei żelaznej pojawili się na linii z Gniezna do Nakła i z Gnezna do Skoków. Konduktorki pełnić będą służbę tylko we dnie, z nocnej służby są zwolnione.

Rady domowe.

Jak mamy w zimie pielęgnować nasze ciało? Grube ubranie zimowe, nieprzepuszczające powietrza, oraz rzadsze w zimie przemywanie wodą, sprawiają, że w tej porze roku, pory naszego ciała zatykają się łatwiej, co wpływa szkodliwie na nasze zdrowie. Dlatego wskazanem jest systematyczne usuwanie łusek z tłuszczu, gromadzących się na powierzchni naszej skóry. Codziennie rano i wieczór trzeba mocno przetrzeć całe ciało ostrą rękawicą, lub odpowiednią szczotką o długiej, zagiętej rączce. Wtedy pory oczyszczają się i wchłaniają powietrze, naczynia krwionośne rozszerzają się, muskuły nabierają siły, a nerwy potrzebnej pobudliwości. Ciało nasze staje się nadto wytrzymałem na zimno i zahartowanem. Nacieranie takie nie zabiera więcej, jak kilka minut czasu, a koszt kupienia rękawicy czy szczotki sowicie się wynagradza wobec tego, że zastąpią nam one niejedno lekarstwo, lub kosztowną kuracyę. Skutki zaś okazują się wprost zdumiewające, zwłaszcza jeżeli po nacieraniu przeprowadzimy obmycie całego ciała chłodną wodą. Przesądem nierozsądnym jest mniemanie, że używanie wody może być w zimie szkodliwe. Już przed 30 laty wskazywał prof. Duval w słynnem swoim dziele o Hydrotherapii, że najlepsze skutki wodnej kuracyi dadzą się właśnie zauważyć w zimie, jednakowoż z tem zastrzeżeniem, że ciało musi mieć w sobie na tyle ciepła, by mogło się później dobrze rozgrzać. Otóż właśnie przez poprzednie nacieranie ciała na sucho, skóra się rozgrzewa i woda oddziaływa znakomicie. Krążenie krwi przyspiesza się, działanie serca jest wzmocnione, oddech staje się głębszym i regularniejszym, a przytem przemiana materyi dokonywa się szybciej, co wpływa na pobudzenie apetytu. Jednem słowem nic lepiej nie oddziaływa na organizm, jak nacieranie ciała, a następnie obmycie wodą. Obmycie to powinno dokonać się szybko z góry na dół, zapomocą mokrej ścierki lub gąbki, poczem należy się dobrze wytrzeć. Takie systematyczne pielęgnowanie skóry z pewnością zabezpieczy w zimowych miesiącach przed zaziębieniem i wzmocni nasze siły, a stanowić będzie najtańszą, a zarazem przyjemną i skuteczną kuracyę.

SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Kobiety Polskiej" złożyli: X. R. S. z Kalwaryi 20 K. — X. Wiktor Błotko z Kóz 1 K.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Kasprzyk.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.